

Cena numeru  
**20 gr.**

Cena prenumeraty  
w Łodzi:  
Mies. z dod. ilust. 4.25 gr  
Cena. do dom. 26. g  
Z przes. poczt.  
Mies. z dod. ilust. 5.25 gr  
Poza Łodzią egz. 27 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**XXX r.**  
Istnienia.

Redakcja i Administracja  
w ŁODZI,  
Al. Kościuszki 41  
TELEFON 28  
Konto P.K.O. 60594.  
Red. przyjmuje od 5—7  
Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się.

**Łódź.**

# ROZWÓJ

**DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.**

Poniedziałek, dnia 27 czerwca 1927r.

## Prochy Wieszcza przybyły do stolicy.

**Członkowie Sejmu, Senatu, rządu, korpusu dyplomatycznego na czele imponującego pochodu. Entuzjastyczny hołd niezliczonych tłumów publiczności.**

Warszawa 26 czerwca (Pat)

Na długo przed przybyciem statku, wiozącego trumnę ze szczątkami Słowackiego poczęły się gromadzić nad Wisłą oddziały wojsk i delegacje ze sztandarami, stowarzyszeń, młodzieży szkolnej, piśmiennictwa, literatury, nauki. Specjalna przystań, do której przybyć miał statek urządzona została w pobliżu mostu Poniatowskiego. Przystać tę udekorowano bogato zielenią i flagami narodowymi, zajęli przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, oraz członkowie komitetu wykonawczego.

O godzinie 6 ukazał się statek, wiozący trumnę ze szczątkami poety. Towarzyszyła mu flotylla łódek Tow. Wioślarskiego. Przy dźwiękach marsza żałobnego

**statek przybił do przystani**

Zgromadzone tłumy obnażyły głowy. Wśród czterech pływających zniczy pływających na katafalku obciążonym czerwieńią spoczywała trumna ze zwłokami wieszcza. Po chwili zdieł je żałobnicy i włożyli na barki członków komitetu i Straży Piśmiennictwa Polskiego, którzy znieśli je na brzeg, gdzie złożyli na 8-mio konnym rydwanie. Wojska sprezentowały broń. Na trybunę wszedł senator piśmiennictwa polskiego Zenon Przesmycki (Mirjam). W głębokiej ciszy zabrzmiały słowa przemówienia, witającego wieszcza.

Po przemówieniu przy dźwiękach orkiestr wyruszył kondukt. Na czele postępował szwadron szwoleżerów, baterja armat i kompanja piechoty, następnie szły delegacje z wieńcami.

Przy rydwanie postępowali członkowie Straży Piśmiennictwa Polskiego, za rydwanem Rząd in corpore. Marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie sądu najwyższego i trybunału administracyjnego, generalicja, Przedstawiciele miasta oraz delegacje licznych związków i stowarzyszeń. Kondukt zamykała kompanja piechoty i pluton konnej policji. Wzdłuż wiaduktu ks. Józefa Poniatowskiego, Aleji 3 Maja, i Krakowskiego Przedmieścia poprzez Plac Zamkowy do Katedry ustawiły się delegacje, cechy, stowarzyszenia, organizacje przysposobienia wojskowego harcerze i szkoły.

Wszystkie domy, przyozdobiono flagami. Latarnie na ulicach, zapalono, w oknach

światła, na ulicach tłumy. Wysoko wzniesiona na szkarłatem obitym rydwanie Przepasany flagą białoczerwoną, wśród ciszy płynęła hebanowa trumna.

W chwili gdy rydwan dosięgnął kolumny Zygmunta ze wszystkich kościołów zaczęły dzwony.

**Z zamku z odkrytą głową wyszedł Prezydent Rzeczypospolitej.**

Kondukt w tym momencie zatrzymał się. Pan Prezydent zajął przygotowane dlań w pobliżu rydwanu miejsce. Po krótkich mowach i pniach kleru Pan Prezydent zwracając się do drogich nam prochów wygłosił następujące przemówienie:

### Przemówienie Prezydenta.

Zabieram głos, aby imieniem narodu polskiego dać wyraz uczuciom i myślom, które opanowały w tej chwili serca milionów, wiernych obywateli tej Rzplitej. Poryw serdecznego wzruszenia - hołd jednomyślny tysięcy, od Bałtyku do Karpat, od Wilji a żpo rodzi mam dla poety ilkwę świadczą, że naród cały w takcie odzyskania dla ziemi najdroższych prochów widzi i czyni znamiona głębokiego szacunku. Czynimy bowiem akt sprawiedliwości w stosunku do wielkiego człowieka, którego los wydał mu tułaczkę, cierpienie, wygnanie i nędzę.

Czynimy zadość upokarzającemu dla naszej narodowej dumy wspomnieniu że-braczego nie lał pogrzebu w ślony odwieczny obcego miasta. Na miejsce ubożuchnej trumny kładziemy sztandar narodowy, kładziemy purpurę marmury i wieńca. Na miejsce sterczącej ciszy i opuszczenia stanowimy bicie dzwonów, salwy i pochylene przed nim wszystkich sztandarów.

Przedmiotem kultu narodowego nie może być jednak same tylko cierpienie. Zdrowy instynkt tworzenia znajduje ujęcie w apoteosy czynu i wielkości. Czynimy więc powtórnie akt dumy narodowej wielkości jednego z synów tej ziemi, powiększając wspomnieniem hołd narodu. Chwałę Juliusza Słowackiego wplątamy jak najcenniejszy brylant w diadem polskiej chwały. Dumny jestem, że mój naród idący w potężnym odruchu zbiorowego hołdu i stwierdzający tem samem, na tym przykładzie swą świadomość, że bez czci dla wielkości niema potęg państw.

Zrozumiała to wielka nasza sojuszniczka Francja, która w pięknym hołdzie dla niezna-

nego sobie poety potrafiła połączyć się z nami w kulcie wielkości.

Czynimy wreszcie akt postawienia na porządku dziennym naszych najbardziej żywotnych zainteresowań, zagadnienia kultury ducha. Składając hołd największemu być może polotowi czystego piękna nad Polską — stwierdzamy zarazem najdonioślejszą rolę, jaką ten polot odegrał dla historii naszej dotychczasowej, kładziemy należyty nacisk na świadomość wagi, jaką mu przypisujemy na przyszłość. W tych trzech zdaniach powinien określić się sens tego, co czynimy w tej chwili i obrazują one zarazem intencję i zamiary Rządu, za którego decyzją, prochy Juliusza Słowackiego powracają do kraju. Zanim złożymy je na Wawelu, który jest relikwią rzem polskiej chwały — niech będą pozdrowione wśród nas, niech bezdomny tułacz — duch, będący słupem ognistym polskiej wielkości, symbolem największej kultury, będzie dla obywateli Polski jak wieczyście żywa i czujna obecność, bodziec i sprawdzian ich czynów."

### W drodze do katedry.

Po przemówieniu kondukt kroczył w ulicę św. Jana do Katedry i znowu na barkach przedstawiciele Piśmiennictwa trumnę zdjęto z rydwanu i wniesiono do Katedry. Na środku katedry pod olbrzymim baldachimem złożone zostały zwłoki na katafalku. U stóp trumny morze wieńców. W ciągu nocy przy trumnie dźwżyć będą straż, członkowie stowarzyszeń oraz oficerowie.

Po złożeniu trumny rozpoczęły tłumy pielgrzymkę, pragnąc w ten sposób złożyć hołd wieszczowi. O godzinie 8-mej rano odprawione zostanie uroczyste żałobne nabożeństwo, poczem trumna odprowadzona zostanie na dworzec główny, skąd o godzinie 12,30 odjedzie specjalnym pociągiem do Krakowa, aby na wieki spocząć na Wawelu.

**KARALUCHY**

i wszelkie inne robactwo tępi najradzykalniej

**„Morant“**

Ządać w aptekach i składach aptecznych 2285

## Olbrzymia kradzież brylantów

BRYLANTÓW WARTOŚCI 25 MILJONÓW ŻŁ.

Amsterdam 26 czerwca,

Wśród niewyjaśnionych dotąd okoliczności popełniono na tutejszej giełdzie diamentowej olbrzymią kradzież.

Skradziono brylanty wartości około 25 milionów zł., stanowiące własność jednego z handlarzy diamentów.

## Miasto splonęło w Japonji.

MINIÓSTWO LUDZI PONIOSŁO ŚMIERĆ

Paryz 26 czerwca (tel. wł.)

Z Tokio donoszą:

W Tsukasaki pożar zniszczył zupełnie około 200 domów mieszkalnych i budynków publicznych.

Mnóstwo ludzi poniosło śmierć w płomieniach. Liczby ofiar nie zdołano jednak do tej pory ustalić.

## Warta - Turycy 3:0 (3:0).

Beznadziejna gra ataku fioletowych.

Rozegrane w dniu wczorajszym na boisku ŁOK zawody o mistrzostwo Polski zakończyły się klęską Turystów w stosunku 3:0.

Zebrana dość licznie, bo w liczbie 3000 osób publiczność, nie mogła wprost wyjść z podziwu z powodu niezaradności napastników fioletowych.

Turycy do zawodów tych wystąpili w składzie, Lass, Karasiak, Marczewski, Kubik O., Wieliszek, Hintz, Michalski II, Blaszczyński, Magin, Kulawiak, Kubik St. Warta przeciwstawiła następujących graczy: Fontowicza, Szmigłaka, Fliegera, Wojciechowskiego, Kosickiego, Przykuckiego, Radajewskiego, Rudzkiego, Stalińskiego, Szczepańskiego i Przybysza.

Turycy mieli b. słaby dzień, a poza tem wielkiego pecha, przegrali zaś dzięki niedyspozycji strzałowej ataku.

Atak Turystów przeprowadzał b. ładnie kombinacje w polu, pod bramką jednak gubił się zupełnie i tracił piłkę, naogół zaś kombinował zbyt wiele, a za mało strzelał.

Atak Warty i jej gra stała w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ataku fioletowych. Nie było hyperkombinacji: każde pociągnięcie kończyło się efektywnym strzałem. Turycy prawie przez cały czas gry nie li przewagę, nie mogli jej jednak przypieczętować wynikiem, kilka złś sparodycznych wypadów Warty uwiecznionych zostało bramkami.

Przebieg gry przedstawiał się następująco: Po rozłożeniu stron, zaczyna Warta ze słońcem i już w 8 min z podania Rudzkiego Przybysz zdobywa prowadzenie. Turycy po utracie jednej bramki, zrywają się do ataku i przypuszczając energiczny szturm atakują bramkę Warty.

W 13 min. prowadzi piłkę Radajewski, dośrodkowuje, Karas piłki nie trafia i, nadbiegający Staliński zdobywa drugą bramkę dla Warty.

W 25 min. przytomnie broni nogą

## Układ handlowy francusko-niemiecki nie został zerwany

Delegacja niemiecka pozostała w Paryżu.

Berlin 26 czerwca (pat)

„Berliner Börsen Kurrier“ donosi z Paryża, że w ostatniej udało się zapobiec zerwaniu rokowań handlowych francusko-niemieckich, wobec czego delegacja niemiecka ma pozostać w Paryżu i prowadzić da

lej rokowania. Układy te będą miały na celu doprowadzenie do dalszej umowy przewidywanej, któraby dawała Francji największe uprzywilejowanie zasadnicze, Niemcom zaś także uprzywilejowanie nieformalne, a nie za to praktyczne.

## Jak zwolniono Daudeta.

Raport o wykonaniu rozkazu minister przyjął z niewymownym zdziwieniem.

Warszawa 26.6. (Pat)

W związku z sensacyjnym uwolnieniem Daudeta z więzienia Le Sante „Le Journal“ podaje w użyciu kilka następujących szczegółów:

Gdy pani Daudet dowiedziała się, że restaura

cja, dostarczająca Daudetowi do więzienia obsługi, zmieniła właściciela, ogarnął ją z tego powodu nagły niepokój, albowiem wyobraziła sobie, że pozostaje to w związku z jakimiś tajnymi zamiarami wrogów Daudeta, skierowanemu przeciwko jego zdrowiu lub życiu. W tych warunkach niezwłocznie udała się do redakcji „Action Francaise“ gdzie zebrani kameloci króla, pod wpływem jej nalegań, postanowili za każdą cenę uwolnić swego przywódcę z więzienia.

Wydaje się to nieprawdopodobna wiadomość o pewnego rodzaju blokadzie wszystkich linii telefonicznych w ministerstwie spraw wewnętrznych, podsekretarz stanu Chiappe był właśnie obecny na żądanej uroczystości ku uczczeniu pamięci poległych podczas wojny, gdy w pewnym momencie zbliżył się do niego szef jego gabinetu i na podstawie wiadomości, otrzymanych z więzienia Le Sante, zakomunikował mu, że wypuszczenie z więzienia Daudeta, Delesta i Semarda odbyło się zgodnie z rozkazem i bez wypadków. Chiappe był w najwyższym stopniu zdumiony tą wiadomością i bezwzględnie zbliżył się do ministra spraw wewnętrznych Sarraut, który znajdował się opodal w odległości kilku metrów. Komunikując mu sensacyjną wiadomość, dodał, że wypadek był dla niego zupełnie nieoczekiwany. I na ministrze Sarraut wiadomość ta uczyniła piorunujące wrażenie. Skomunikował się on natychmiast telefonicznie z więzieniem Le Sante, skąd otrzymał jedynie potwierdzenie zaszłych wypadków. „Action Francaise“ oświadcza, że nie wie gdzie przebywa Daudet.

## Chamberlin i Lewin przeleci dziś nad Łodzią.

Warszawa 26 czerwca (tel. wł.)

Urzędowo otrzymano w Warszawie wiadomość, że Chamberlin i Lewin przybędą do Warszawy w poniedziałek między godz. 1 a 3 po południu odbywając lot według następującego programu: Marjamba — Wrocław — Warszawa.

Lotnicy amerykańscy przelecią ponad Łodzią, gdzie będą witani przez lotników polskich w powietrzu.

## Od Administracji.

Uprzejmie prosimy P. T. Prenumeratów

o łaskawe zawiadomienie Administracji w razie niedoreczenia przez roznosicieli

„Rozwoju“, lub też opóźnienia, Al. Kościuszki

41 TELEFON 28.

Lass. Warta zaczyna grać „wypadami“ i w 23 min. Staliński z przeboju strzela trzecią i ostatnią bramką dla swych barw.

Po strzeleniu 3-ej bramki Kulawiak idzie do pomocy, a Kubik O. na łącznika. Gra przybiera na wartości, lecz do przerwy wynik już nie ulega zmianie, kornerów 4:1 dla Turystów.

W drugiej połowie gry tempo spadło i gra straciła wiele na jakości: gry na jedną bramkę (Warty).

W obu drużynach następują zmiany na stanowiskach, zwłaszcza u gospodarzy.

W 8 min. Szczepański strzela 4 br. dla Warty, jednak wobec „spalonego“ — sędzia jej nie uznaje.

W 13 min. centruje Michalski II, iadbiega Magin i piersiami wtłacza piłkę do bramki Warty, Fontowicz wygarnia ją chcąc kopnąć na środek dla rozpoczęcia, tymczasem, sędzia, z niewiadomych powodów, bramki nie uznaje.

W 20 min. na krótki czas schodzi z boiska Kosicki.

Jeszcze obie drużyny inicjują wypadki, zdobywają po jednym kornerze i sędzia odgizduje zawody z wynikiem 2:0 dla Warty, kornerów 6:2 dla Turystów.

Sędzia P. Obrubański z Krakowa dał nam zrobkę jak należy prowadzić zawody niestety — tylko do przerwy, egdyż potem nieruchliwy paradował nonszalancko na boisku wydając często niesprawiedliwe orzeczenia.

Z Warty wyróżnić wypadła Fontowicza, obronę, Kosickiego w pomocy, Stalińskiego i Przybysza w napadzie.

U Turystów na wysokości zadania stanął Marczewski, Michalski II i Hintz. Bardzo ładne momenty również miał Kubik St. przed przerwą. Lass grał bez zarzutu, przepuszczonych bramek nie był w stanie obronić.

Turycy obecnie są w tabeli na „tragedyjnym“ 11-em miejscu, a Warta obok

Kawka.

# Slepe narzędzia.

## Ci, którzy poddają się idei komunizmu.

Łódź, 25 czerwca.

Powracamy do sprawy komunizmu, zwracając garść uwag ku rozważeniu tak miarodajnych czynników jak i szerszemu ogólnemu.

Komunizm, jak każdy przejaw społecznej nowinki rodzi się z dwu źródeł: ideowości sefizmatów i względów materialnych. Pierwszy gatunek komunizmu, spłodzonego emancypacją czystej idei, społecznego wyrobienia znikomych liczbowo jednostek. Fandyków, komunizmu, którzyby dla idei bolszewizmu mogli poświęcić małą choćby częśćką swej jazni i majątku dla poparcia żywotności swych przekonań, nie wielu zliczymy. Znadto zmaterializował się światopogląd kosmopolityczny, aby można było poważnie posadzić pewne grupy społeczne o bezinteresowność głoszonych maksym. Tymbardziej maksym, które dla poparcia racji swego bytu zwierzęcą chucią mordów pragną utrzymać się na falach kultury dwudziestego wieku.

W Polsce komunizm jest bastarłem, spłodzonym przez żydostwo, żadne władzy nad katolickim stanem posiadania, który jest najsilniejszym wrogiem idei pansemickiej. Spłodzonym przez matkę nędzę ekonomiczną, która nie mając ani siły ani możliwości drogą jutra, szuka wyjścia w komunizmie. Komunizm według pojęć przeciętnego plebsu, ma stworzyć bramy do rajów, gdzie ma nastąpić wspólnota złego i dobrego. Slepy popęd skrajnego bestjalstwa przesłania wyznawcom komunizmu oczy na Prawdę życia: zmiana formy nie naruszy treści odwiecznych praw przyrody i nie zbawi ogółu, kiedy liczmany klasowe przejdą tylko z rąk do rąk, bez względu na równowagę całego społeczeństwa...

Zależnie od swego rodowodu, komunizm w Polsce powinien być zwalczany nie suchymi kodeksami, dobrymi może dziesiątek lat temu, lecz justycją, dostosowaną do psychiki przestępcy i doby warunków.

Wobec prawa przestępstwo podług obecnych, przestarzałych metod prawnych, jest tylko przestępstwem podług odnośnego paragrafu kodeksu. Okoliczności łagodzące, szerokie w interpretacji dosłownej, nie objętej nowelizacją kanonów sądownictwa, wytworzą wprost anomalję. Za jedno i to samo przestępstwo popełnione wśród tych samych warunków, sąd wielkopolski karze inaczej, niż kongresówka a Małopolski też głęboką różnicą wyroków podkreśla nierównomierność pojęcia prawości sądowej.

Etyka sędziowska musi otrzymać wytyczne, podług których rządzić wolnością lub karczerem względem obywateli...

Biedny robotnik bez względu na wyznaczenie i przynależność partyjną, — kiedy stanie przed trybunałem sądu jako przestępca komunistyczny, musi być sądzonym, jako człowiek, chwytający w osłepieniu postępowej demagogii za brzytwę w przekonaniu, że to nie brzytwa a ratowniczy sznur rzucony topielcowi...

Względem mas robotniczych musi mieć sąd pobłażanie sprawiedliwej a kocha-

jącej swe dzieci matki. Nie idzie o rzeszę komunizmu roboczego za ideą, lecz zaprzęga się do pług Postępowego, który w dezultacie finałowym wyorze grób dla bojowników idei.

A Promotorzy, siła porędowna, wyciądzą bezkarnie, bo mają na to środki, aby wykroczyć przed kratkami sądu.

A. Ł.

## Osadnictwo na Ziemiach Wschodnich.

### Jest prowadzone chaotycznie, niecelowo i szkodliwie dla polskości.

Słusznie zauważył „Rozwój” w artykule o osadnictwie polskim na Kresach Wschodnich, że osadnictwo cywilne powstało chaotycznie i bez żadnego planu zgóry nakreślonego, przytem bez najmniejszego poparcia ze strony rządu polskiego. Ostatni bowiem w swej obojętności i bezczynności w tym względzie dochodził do popełnienia zbrodni samobójstwa politycznego. Widać w myśl przysłowia „djabła nie drażni”, nawet kresowe urzędy państwowe nieprzychylnie się odnosiły do osadnictwa polskiego, uważając je wprost za intruza, który zajmuje ziemie należące jakoby tylko do tubylczych, przeważnie rusińskiej, ludności. Nic dziwnego zresztą, większość urzędników kresowych to rusini miejscowi lub galicyjscy, wcale Polsce nieprzychylni i pod względem państwowym niepewni. Starostowie w latach 1921—1923, byli to wywoleńcy lub inni lewicowcy, uważający się za naturalnych „opiekunów” mniejszości narodowych. Rządy więc tych wyzwoleniaków czyniły wszystko, aby raczej polski charakter Kresów zatrzeć, niż go spotęgować i zmanifestować uroczystości, a przez to ostatnie ściśle z Macierzą zjednoczyć.

Wszystko sprawiało wrażenie, jakoby rząd polski, miał być nianką chimerycznej Ukrainy, którą po wypiełgnowaniu ma zamiar oddać hajdamakom. Fatalne skutki takiej gospodarki okazały się jaskrawo podczas wyborów do Sejmu w r. 1922. Na 16 miejsc poselskich, ani jeden Polak z ułny wyborczej nie wyszedł! Czy nie charakterystyczne?

Wobec projektowanej reformy rolnej, ogromne połacie ziemi kresowej, polskiej, pójdą na Parcelację. I komuż się one dostaną, bez poparcia własnych interesów przez

rząd polski? Oto tym których stan posiadania i bez tego jest znacznie większy — rusinom, Nie przeczymy, że i ostatniich pominąć nie można, gdyż są równouprawnionymi obywatelami Rzeczypospolitej, jednakże niech się to stanie bez szkody ŻYCIEM RELIGIJNE.

Próba ratowania sytuacji w tym kierunku, że strony pewnego odłamu naszego społeczeństwa, była czyniona w Łodzi w latach 1925—1926. Założyliśmy właśnie Towarzystwo Osadników na Kresach Wschodnich, w którym objąłem przewodnictwo. Ale, stety, nie znaleźliśmy ani należytego zrozumienia ze strony ogółu, ani też nie mieliśmy poparcia ze strony rządu. I sprawa pogrzebna została. A sprawa to doniosłej wagi, gdyż teraz bokiem wyłazi.

I nie dziwny się wcale, że w takim stanie rzeczy, będzie chaos panował na naszych Kresach Wschodnich. Będą tam wciąż operowały różne „Proswity” będą się gniewały iaczejki hajdamacko — komunistyczne, zjawia się jeszcze i to nieraz bandy dywersyjne, organizowane przez sowiety, ale i wioł polski, będzie się wciąż zmniejszał, polskość Kresów zniknie jak kamfora. Nie chciałbym, aby słowa moje stały się pustym dźwiękiem bez treści i dlatego wolał publicznie tak do przedstawicieli naszego rządu, jako też i społeczeństwa, by dopóki czekali, wzięli się wszyscy do roboty.

Tam na Kresach jest dużo ziemi urodzajnej, czekającej na polskie ręce! Tam są lasy niezmierzone i bogactwa niewyżytkane. Tam nasza ekspansja i tylko tam znajdzie sobie dosyć miejsca! Jeśli teraz o tem zapomnimy, stan naszego posiadania się skurczy.

K. A. Zych

## Czy w „Strzelcu” szerzy się komunizm?

### ROZSTRZYGNIE PONOWNIE WARSZAWSKI SĄD OKRĘGOWY.

Warszawski tygodnik „Rozwój”, wychodzący pod redakcją p. H. Zakrzewskiego, w jednym z artykułów wystąpił przeciwko organizowaniu oddziałów strzeleckich. W artykule tym dowodzone, że w „Strzelcu” szerzy się komunizm i że wobec tego „one „awangarda czerwonego internacjonalizmu”.

Komisariat rządowy, dopatrując się w tem rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości, mogących wywołać niepokój w społeczeństwie, wystąpił przeciwko red. Zakrzew-

skiemu ze sprawą karną.

W sądzie pokoju 13-go okręgu Warszawy p. red. Zakrzewskiego uniewinniono.

Wskutek apelacji prokuratora w sprawie odwoławczy sądu okręgowego skazał red. Zakrzewskiego na 150 zł. grzywny.

Skazujący ten wyrok nie utrzymał się w mocy, bowiem sąd najwyższy wyrok drugiej instancji uchylił i przekazał sprawę sądowi okręgowemu do ponownego osądzenia w innym składzie sędziów.

Listy z Francji.

# Szalapin a bolszewicy.

(Korespondencja własna „Rozwoju”)

Paryż w czerwcu.  
Znany śpiewak rosyjski Szalapin stał się po swym ostatnim konflikcie z bolszewikami znów przedmiotem ogólnego zainteresowania. Nic więc dziwnego, że już na drugi dzień po przyjeździe Szalapina z Londynu do Paryża mieszkanie jego oblegali przedstawiciele Prasy. Pragnąc otrzymać od sławnego śpiewaka szereg wyjaśnień co do ostatniego nieporozumienia z bolszewikami, Szalapin udzielił szczegółowych wyjaśnień na ten temat współpracownikowi gazety paryskiej „Poślednija Nowosti”.

Pisma sowieckie zarzucają, jak wiadomo, Szalapinowi popieranie ruchu antybolszewickiego, motywując to tem, że Szalapin ofiarował 5,000 franków dla dzieci biednych migrantów.

„Do incydentu tego — mówi Szalapin, — doszło w następujący sposób. Po przyjeździe do Paryża zwróciłem się do jednego z duchownych prawosławnych z prośbą o odprawienie w mem mieszkaniu nabożeństwa. Kiedy wychodziłem od popa, spostrzegłem ogródka, otaczającego cerkiew, mnóstwo biednych ludzi. Przyszło mi wówczas na myśl, że właściwie trzeba by było pomóc ich potrzebom. Przecież i ja jestem ojcem. Długo więc się nie namyślając, ofiarowałem 5,000 franków na kuchnię dla biednych dzieci przyrzeczem, — zapewniam pana, — nie przyszło mi na myśl, że uprawiam politykę. A

wyszły z tego straszne rzeczy. Ciekawym, dlaczego Rosjanie tak chętnie zajmują się polityką. W Rosji każdy musi politykować,

SZALAPIN.



Ilustracja nasza przedstawia znakomitego śpiewaka rosyjskiego w roli Borysa Godunowa

ale ja już mam tego dosyć, chcę się poświęcić wyłącznie ukochanej sztuce”.

— No, a co zamierza pan uczynić, jeśli pozbawią pana obywatelstwa ZSSR.

godności „artysty narodowego”?  
— „Cóż mam robić? Niechaj ogłoszą publicznie, że Szalapin nie jest „artystą narodowym”. A dla kogo to właściwie Szalapin śpiewał, jak nie dla narodu? Czy może dla koni? Odbiorą mi paszport? No dobrze! Ale krwi mi nie zmienią — krew zawsze będę miał rosyjską...”

Muszę przyznać, — kontynuuje Szalapin, — że właściwie bolszewików nigdy nie krytykowałem. Ot, po prostu rząd, — i cóż to debatować. Przecież i paszport mam sowiecki. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że i za carskich rządów pełniłem „przestępstwa”. Ileż to razy pomagałem rewolucjonistom. A nikt mnie wtedy z tego powodu nie prześladował”.

— Czy zamierza pan powrócić do Rosji?

„Nie, narazie nie mogę. Mam kontrakty podpisane w Europie. A oprócz tego nie chcę. Mnie tam twarz musztardą wysmarowali. Przecież takie rzeczy biorą sobie nawet lokaje do serca. Oburza mnie tak niesprawiedliwe postępowanie. Dlaczego to, chcąc mieszkać w Rosji, człowiek musi się obowiazkowo zajmować polityką i do tego być bolszewikiem? Ot tutaj w Europie ani Niemcy, ani Francuzi, ani Anglicy nie żądają odemnie, bym wystąpił przeciwko Chińczykom...”

Z. K.

ARKADJUSZ AWERCZENKÓ.

## Omyłka.

Sura Frajberg z miasteczka Wyrkowa miała siedmioro dzieci i wcale nie miała męża.

Właściwie kiedyś miała męża, ale posadzili ją za jakieś słowa, poprosiła słowa — do kozy — później to już tak — jak to mówiła pani Frajberg: — Zrobiło się z niego nic.

Sura nie huntuwała się, ale nie pomstowała. Postąpiła sobie, jak kobieta: zaczęła sprzedawać na targu szpilki, igły nitki, wstążki, zaczęła farbować damskie suknie, robić nocami pończochy, pstrasić ciastka, które potem jej mąż Abramek sprzedawał smakoszom wyrkowskim, szyła koszule i znaczyła chustki.

Te wesole, miłe igraszki nie odrywały jej z serca od zajęć głównych: trzeba było o zmierzchu — po powrocie z targu — odszukać siedm istot ludzkich, które w ciągu dnia rozkaziły się po mieście, w raki z kosza, trzeba było je zapędzić do domu, wymyślać, przekląć, obić, wymyć, nakarmić; wstawiać i położyć do łóżka.

A rano zajęcia było jeszcze więcej. Wszystkie dzieci budziły się odrazu i odrazu wszczynwały wielki gwałt z powodu tych trzynastu butów (Dawidkowi wóz odciął jedną nogę), trzynastu pończoch i kupy starych szmat, które trzeba było rozmieścić należycie na chudych nogach i wąskich plecach prawych właścicieli.

Po rozdaniu trzewików, komu należy — Sura nie miała już ani chwili czasu, chwytając robotę i biegła po wąskich uliczkach Wyrkowa i próbowała słabym rozumem kobiecym wyliczyć, ile sprzeda szpilek i co na tem zarobi.

Niedawno pani Sura, wróciwszy jak zwykle z targu, przekleła z łacie macierzyńskiej bezstronnością wszystkie dzieci jednako, wzięła za ucho Dawidka, dała sówkę w bok Szmulkowi, posadziła na prołanach dwuletniego Aronka i zaczęła płakać temi dziwnymi łzami które jej samej się już zmudziły. Skończywszy z płakaniem powzedła się, spoj-

rzała nagle na zamorusaną twarz Aronka i — jęknęła.

— Co to? Co jest? Co ci się w oko stało, mój kurczaku najdroższy, żeby się już raz ta ziemia pod tobą zapadła. Oj! Oko ma czerwone, ja małkówka. I lzy z tego oka płyną, jak z fontanny! Nieszczęściel

Ezy płynęły teraz z trójga oczu: dwoje należało do pani Sury, a jedno do małego Aronka. To oko było rzeczywiście zaczerwienione bardzo i nawpół przykryte ciężką powieką. J

Wokoło skakał na tej swojej jedynej nóżce Dawidek, a dziewczynka Różia skaleczyła się w palec i próbowała z niego wyssać krew. Bardzo było wesoło.

Nazajutrz flegmatyczny Aronek, razem z jego zaczerwienionym okiem został siłą wyciągnięty z domu i musiał stanąć przed radą, złożoną z sąsiadek pani Sury.

— Czy ty widzisz na to oko, chłopacki? — zapytała pani Permutter.

— Uj! — pisnął wymijająco dzieciak.

— Co taki chłopack rozumie. Jego trzeba zawieźć do okulisty.

— Do takiego okulisty, który leczy, na oczy — podtrzymała ją pani Sztelman.

— On mieszka nawet niedaleko — z dziesięć godzin koleją — dodała pani Perlmutter.

— Dziesięć godzin tam, dziesięć godzin napowrót — dorzuciła stara Gitelsonowa.

— Pani Frajberg — rzekła spokojnie, ale stanowczo pani Perlmutter — to oko będzie pania, kosztowało piętnaście rubli.

Pani Sura zacisnęła zęby, jej twarz była jak-ki wykuta z kamienia.

— Dobrze — powiedziała. — Dla mojego dziecka będę miała piętnaście rubli.

W ostatnich dniach pani Sura ustawicznie się spieszyła. Zebrała zaledwie ośm rubli, oko Aronka coraz bardziej czerwieniało, a popyt na wstążki i szpilki spadł prawie do zera. I dlatego Abramek musiał sprzedawać podwójne porcje obwarzanków, pani Sura spała już tylko wtedy kiedy myła, przeklinała i całowała dzieci, po całych nocach zaś szyla i

cerowała, a na to, żeby się wypłakać, miała zaledwie jakieś dziesięć minut czasu dziennie.

Kiedy już wreszcie miała dwanaście rubli, przyszedł do niej sąsiadki, pani Perlmutter, pani Sztelman i stara Gitelsonowa i powiedziały.

— Co znaczysz! Niech pani weźmie od nas pięć rubli. Te pieniądze są pani teraz, jak to mówią, potrzebne.

Ponieważ akurat nie było do roboty, więc pani Sura rozplakała się, biorąc pieniądze, ale natychmiast przeszła ton poważniejszy i postanowiła jechać zaraz dzisiaj, wieczorem.

Sura przyłączyła z targu na czterdzieści minut przed odejściem pociągu. Ponieważ do stacji kolejowej było właśnie około czterdziestu minut drogi, więc złapała prędko Aronka, owinęła go szczelnie w dużą chustkę, pobiegła do stodu, chwyciła zawiniątko z jedzeniem, skoczyła ku Rózi, dała jej kawałka, krzyknęła na Dawidka:

— Pamiętaj, żebyś nie bił dzieci. Ty jesteś starszy.

Po tem pomacała, czy ma pieniądze w kieszeni, opuściła zawiniątko, ale je znów podniosła i wybiegła — wołając na schodach:

— Umyjcie dzieci! Dajcie im jeść!

Nazajutrz rano Sura siedziała w poczekalni okulisty, trzymała na ręku śpiącego Aronka, zawiąniętego szczelnie w dużą chustkę i czekała na swoją kolejkę.

— Teraz pani. Proszę!

Sura wstała, weszła do gabinetu i pokłoniła się nisko lekarzowi.

— Dzień dobry panu doktorowi! Jak się panu powodzi! Przywiozłam panu doktorowi moje dziecko. Ma coś z okiem — niewiadomo co. Proszę utra-pienie. Doktor podszedł bliżej, pomógł Surze rozplatać chustkę i otworzywszy chłopcu oczy, obejrzał je uważnie.

— Hm... — rzekł. — Dziwne! Nic podejrzanego nie widać.

Tu rozległ się nagle dziwny, zachrypnięty, zdławiony krzyk matki:

— Panie doktorze! Ja nie to dziecko zabrałam, to trzeba! Botal

# ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Mirabelli, człowiek cudów!

### Najciekawsze medjum świata.

Jak już donosiliśmy niedawno, ruch spirytystyczny w Ameryce krzewi się w czasach ostatnich coraz bardziej. Ośrodkiem ogólnego zaciekawienia i wielkiego zainteresowania stał się obecnie zamieszkały w Nowym Jorku 38-letni belgijczyk Mirabelli. Jeśli tylko część jego cudownych czynów okazałaby się prawdą i ostałaby się wobec krytyki naukowej — to ten człowiek stałby się najwybitniejszym medjum z wszystkich, które kiedykolwiek występowały.

Mirabelli urodził się we Włoszech, przybył jednak jako dziecko do Brazylii. Jego tajemnicze, niezwykle zdolności odkryto podczas wojny światowej. W r. 1919 została z wielu poważnych uczonych utworzona komisja celem bliższego i dokładniejszego zbadania tych cudów. Uczeni z góry byli uprzedzeni, że mają przed sobą tylko zstępny oszusta. Mimo to jednak zabrali się do dzieła z największą sumiennością. Wystarczyło powiedzieć, że eksperymenty trwały pełnych siedm lat, a przeprowadzono je w instytucie imienia Lombroza.

Wynik tych badań teraz właśnie ogłoszono i podano do publicznej wiadomości nie tylko w czasopiśmie naukowych, lecz również codziennych. Wyniki te posiadały tem większą wartość, że zostały one potwierdzone przez 555 lekarzy, profesorów, filozofów, techników i innych wybitnych uczonych, którzy zaznaczyli, iż osobiście przekonali się o prawdziwości „cudów” Mirabelli.

Opowiedzmy teraz, jak odkryto zdolności tego medjum. Pewnego dnia oswiadczył Mirabelli, gdy wraz z kilkoma osobami bawił u pewnego znajomego że obraz, znajdujący się w sypialni zostanie cudownym sposobem przeniesiony do mieszkania, odległego o dwa kilometry. Mirabelli kazał udać się gościom i gospodarzowi do sypialni, sam zaś pozostał w przyległym salonie. Co tam robili — niewiadomo, dość, że zgromadzeni ujrzeli w pewnej chwili, że obraz odrywa się od ściany i znika bez śladu. Stało się to — należy podkreślić — w silnym oświetleniu dziennym. A wogóle wszystkich swoich cudów dokonywa Mirabelli w jasny dzień, nie posługując się, jak inne medja, ciemnością lub przytłumionem światłem czerwonym.

Mirabelli tym cudem zyskał sobie rozgłos niesłychany. Cała Ameryka zaczęła o nim mówić. Wprawdzie znaleźli się sceptycy, ale Mirabelli potrafił im zamknąć usta. Zresztą owych 555 godnych zaufania osóbności stwierdziło niezbicie szereg faktów wprost zadziwiających.

Oto Mirabelli w transie potrafi tak zwanym pismem automatycznym pisać w trzydziestu siedmiu językach bardzo głębokie dySSERTacje, studia i rozprawy z wszelkich gałęzi wiedzy. Uczni byli zdumieni i do głębi poruszeni wszechstronnością i wnikliwością tego fenomenalnego medjum.

Najbardziej jednak sensacyjnych rzeczy dokonywa Mirabelli z zakresu zjawisk

fizycznych. Siada np. w fotelu. Komisja przywiązuje go najstaranniej rzemieniami do krzesła. Nagle krzesło wraz z siedzącym podnosi się z ziemi i tkwi w Powietrzu, jakby jakaś tajemnicza siła podniosła je do góry. Może się to krzesło wraz z Mirabellim podnosić nawet na dwa metry. U góry żadnych sznurów czy przyrządów — niema mowy o oszustwie.

A oto inny fakt. Pewnego razu Mirabelli w towarzystwie, w którym znajduje się również pewien senator. Nagle Mirabelli oświadcza, iż widzi rzeźbioną kasetkę, napełnioną banknotami, która wydobywa się sa-

ma z biurka senatora i leci powietrzem. Po chwili kasetka stoi na stole przed osłupiałymi widzami. Takich niesłychanych cudów dokonał Mirabelli mnóstwo. Mimo wszystko nie którzy nazywają go bardzo sprytnym i wprost genialnym oszustem. Trudno jednak wszystko kłaść na karb oszustwa. Komisja 555 ludzi, wybitnych uczonych posiada przecież pewne znaczenie i daje rękojmię, że tajemniczym brazylijczykowi tkwią jakieś siły potężne, a bliżej nieznanne, których umyślny ludzki narazie nie może pojąć, zbadać i przeniknąć...

## Sojoci

### Polują łukiem, hodują bydło i piją wódkę z mleka.

Przy ujściu rzeki Jenisej do oceanu Łodowatego mieszka nieliczne już dziś, bo zaledwie 60 tysięcy plemię, stanowiące pozostałość po samojedach; plemię to nazywa się sojoci.

Plemię to utrzymuje się dzięki polowaniu i hodowli bydła; a skóry sobolowe, gronostajowe, wiewiórcze (wiewiórki syberyjskie, w przeciwieństwie do naszych, dają bardzo cenne), są artykułem wymiany i wywozu bardzo pożądanym przez kupców.

Sojoci przed zetknięciem się z rosjanami zupełnie nie wiedzieli, co to są pieniądze. Nawet dziś jeszcze skórkisobolowe czy wiewiórcze stanowią tam ogólnie przyjęty środek płatniczy.

Jeśli mowa o hodowli — sojoci hodują zwierzęciem pociągowym i nosi człowieka na grzbiecie.

Do konnej jazdy renifery najmniej się nadają, bowiem bardzo słaby krzyż i tylko bardzo mocne okazy mogą być do tego sportu używane. Zresztą renifery nie dają się tak oswajać, jak nasze zwierzęta domowe.

Sojoci usposobieni są nadzwyczaj pokojowo, broni palnej do dziś nie znają prawie wcale, a strzala i łuk służą im tylko do polowania. Ale też w strzelaniu z łuku doszli oni do niezwyklej prostej wprawy.

Mieszkają sojoci w jurtach, których skupia się całe ich życie. Punktem najważniejszym takiej jurty jest ognisko. Dla ochrony przed zimnem te jurty wyłożone są szczelnie skórami reniferów.

Jako zwolennicy Buddy należą sojoci pod względem religijnym do tej olbrzymiej masy ludności Azji, wyznających tę naukę; ale niewiele z nich zostało, bo obrządków szamanów i czary panują nad całem życiem sojotów. Sądzą oni, że niebo i ziemia zaludnione są przez duchy i upiory.

A że w tunarach życie jest ciężkie, a zboża siał nie można, więc pomyslowy sojota, chcąc się rozgrzać, pije wódkę, pędzoną z mleka. W tym celu gospodarstwo jego posiada specjalne urządzenie i gdy pan domu poluje, jego żona i dzieci przyrządzają ten swoisty napój alkoholowy.

## Syn Padyszacha.

### Tragedja człowieka, którego nie nauczono pracować.

Polcja i sądy budapeszteńskie niemało mają żartwienia z Jego Cesarską Wysokością księciem Abdulem Kadirem, synem sułtana tureckiego, Abdul Hamida.

Jego Cesarska Wysokość liczy lat 42, posiada miłe, uśmiechnięte oblicze, przenikliwe oczy niepokorną ochotę użycia.

Gdy przed czterema laty syn sułtański przybył do stolicy Węgier wraz z swymi dwiema żonami, dwójkiem dzieci i czarnym eunuchem, uśmiechał się świat.

Rodzina książęca zajęła wspaniałe apartamenty w hotelu Cariton, a na srebrnych zastawach wnoszono wyszukane potrawy, nie licząc gąsiorów wina i likierów.

Często do rana dzwoniły kieliszki i z za puszy tych kieliszków wydobywał się srebrny śmiech sułtanek.

Dostawcy i aferzyści cisnęli się do hotelu, aby ofiarować swe usługi sułtańskiej wysokości. Proponowano mu różne interesy, zaczynając od kupna domów, a skończywszy na mniej lub więcej legalnych małżeństwach.

Abdul Kadir kupował pyszne europejskie garsty, kieliszki, stare wina i koniaki, samochody

i powozy.

Zapełniały się jego pokoje kufrali, a konte barokowe stale ulatało.

Pewnego dnia odesłano czek księcia z dopiskiem: niema pokrycia!

Od tej chwili zaczęła się tragedia. Powoli zabierali lichwiarze dywanów, samochody i brylanty, a gdy wyniesiono ostatni przedmiot wartościowy rozpoczęła się bieda, a wraz nią, niesnaski domowe.

Sułtanki były niezadowolone z męża, bankruta, który w dodatku trawił noc w knajpach i zaparł afektem do pewnej węgierskiej tancerki.

Skoro wprowadził do domu nową odaliskę, żony podniosły bunt.

Pierwsza żona spakowała walizy i wyjechała do Turcji, piękna zaś Medjádje, druga żona, wyniosła się z hotelu i założyła „salon piękności”.

Abdul Kadir pozostał sam, bez żon, bez pieniędzy. Przyjaciele doradzali mu, aby wziął się do jakiejś pracy. Wykoniała się jednak kwestja — do jakiej?

— Nie umiem pracować — melancholijnie odpowiada syn sułtański — tego nigdy się nie nauczyłem.

## KRONIKA

## KALENDARZYK

Poniedziałek 27 czerwca — Władysława Kr.

## TEATRY.

Teatr Miejski „Nie trzeba się niczemu dziwić”.

Teatr Popularny Wieczór Słowackiego

## WIDOWISKA.

Kasyno „Szatan w jedwabkach”

plendic „Króliewicz Aniołków”

Kina „Na paryskim bruku

Główny — Kino Hrabia bez paszportu

Odeon „Bataljon miłości”

Czary „Ferma duchów”.

Imperjal „Szatan oceanów”.

Dom Ludowy „Złodziej z Bagdadu”

Kino „Bataljon miłości”

Miejski Kin. Ośw. „Krzyżowa droga białych niewol.”

## Krwawy wiec przedwyborczy w Zgierzu.

## Poseł Waszkiewicz ranny.

Na godzinę 6 popołudniu w sobotę ub. został zwołany przez NPR lewicę w Zgierzu wiec przedwyborczy do sali fabryki Hofmana przy ul. Dąbrowskiego. Na wiec ten przybyło z górą 1,200 osób, wśród których prócz członków NPR lewicy znalazło się również wielu przedstawicieli innych ugrupowań politycznych. Już na samym wstępie dał się zauważyć nastrój podniecony, zwłaszcza że pewna ilość wiecujących była podchmielona. Burmistrz m. Zgierza pan Świercz zaczął swe przemówienie od wyjaśnienia zebranych iż nie miał nic wspólnego z nadużyciami wykrytymi ostatnio w gospodarce Magistratu a publikowanymi przez „Rozwój”. W tejże samej chwili powstał nieopisany zgiełk który uniemożliwił burmistrzowi dalsze przemawianie. Po nim zabrał głos poseł Waszkiewicz lecz i temu

zgrupowaniu nie dali przyjąć do słowa, domagając się by opuścił trybunę. Gdy mimo to poseł Waszkiewicz usiłował przemówienie, swe kontynuować tłum przypuścił szturm do trybuny i mówca zniewolony został do jej opuszczenia.

Poszły w ruch noże tak że kilku uczestników wiecu zostało ciężko poranionych, również i poseł Waszkiewicz opadnięty przez przeciwników politycznych został ranny w nogę. Policja rozwiązała wiec i zmusiła zebranych do opuszczenia sali, nie dopuszczając do powtórzenia się krwawych awantur na ulicy. Komisarjat Policji w Zgierzu prowadzi w sprawie tej energiczne dochodzenie. Zaznaczyć należy iż jest to 3 z kolei wiec zgierski połączony z gorszącymi bójkami. (R)

## Wadomości bieżące.

## Przedwyborcze wiece Ch. D. w Turku

Wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej w Turku ożywioną działalność na terenie tego miasta rozwija stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, urządza iac wiece przedwyborcze. W związku z tą akcją wylechali w dniu wczorajszym do Turku wiceprezydent p. Groszkowski, p. Piechotkówna. (r)

## Przeciwko handlowi w dni świąteczne

Związek pracowników miejskich i intelektualnych Chrześcijańskiego Zjednoczenia zawodowego na plenarnym posiedzeniu zarządu związku postanowił przyjąć czynny udział akcji protestacyjnej przeciwko projektowi ustawy o handlu w niedziele i dni świąteczne. W tym celu uchwałą zarządu wydelegowani zostali jako przedstawiciele związku pp. Elmrich i Kilczewski, którzy wezmą w akcji protestacyjnej czynny udział.

## Kronika policyjna.

## Tragiczny skok z pociągu

Wczoraj o godz. 5,10 rano zaważano pogotowie ratunkowe na dworzec Łódź-Fabryczna w celu udzielenia pomocy 18-letniej mieszkance Radołowa Peli Fuksmanównie. Jechała ona do krewnych swych do Łodzi w odwiedziny. W Kuluszkach zamieszkała do pociągu idącego w kierunku Łodzi przesiadła do pociągu Warszawskiego. Gdy pociąg ruszył spostrzegła omyłkę. Wówczas otworzyła drzwi wagonu wyrzuciła paczkę i wyskoczyła na tor. Skutek tego skoku były straszne. Fuksmanówna rozbiła sobie głowę, cudem tylko nie dostawszy się pod koła. Z pomocą pośpieszyła jej służba kolejowa; w stanie bardzo ciężkim przewieziono Fuksmanównę pociągami na dworzec w Łodzi skąd pogotowie przewiozło ją do szpitala mat. Poznańskich. (R)

## Kto zamordował Owczarka?

Policja prowadzi w dalszym ciągu energiczne dochodzenie i jest nadzieja że wykryje sprawców ohydny mordu dokonanego na Owczarku.

Jak się dowiadujemy, według przypuszczeń władz policyjnych, mord na osobie Owczarka mógł być dokonany przez tych samych opryszków, którzy w ub. wtorek również na szosie konstantynowskiej dokonali napadu na właściciela Jana Zbijewskiego, który zdążył na targ do Łodzi. (u)

## W obronie niedzielnego odpoczynku.

## ZAWIĄZANIE KOMITETU Z POŚRÓD POLSKICH STOWARZYSZEŃ.

Jak się dowiadujemy został zawiązany międzystowarzyszeniowy Komitet dla obrony odpoczynku niedzielnego. W skład Komitetu wchodzi przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa polskiego jak: Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, Resursa Rzemieślnicza, Stowarzyszenie Drobnych Kuców Chrześcijan, Polskie Związki Zawodowe „Praca”, Związek Handlowców Polskich, Stowarzyszenie Pracowników Handlowych i Biurowych Chrześcijan, Związek Młodzieży Katolickiej, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan i wiele innych.

Komitet z ramienia powyższych organizacji wystosował bardzo obszernie umotywowany memoriał do Pana Prezesa Ministrów, oraz Ministrów: Przemysłu i Handlu, Sprawiedliwości i Pracy i Opieki Społecznej, wykazujący nierealność zdjętych zamierzeń przez mniejszość żydowską społeczeństwa.

Organizacje powyższe, jako przedstawiciele zolskiego społeczeństwa, nie dopuszczają do pogwałcenia i zdeptania praw i zasad chrześcijańskich i wielowiekowej tradycji — właściwego włodarza na Polskiej Ziemi.

Dla wyrażenia swej woli i zadokumentowania naszych zasad chrześcijańskich, zgodnych z prawami kościoła, jak również dla wykazania, że złamanie odpoczynku niedzielnego jest zamachem na zdobyte prawa społeczne szerokich warstw pracujących oraz powzięcie odpowiednich rezolucji w tych sprawach — odbędą się w środę dnia 29 czerwca rb. o godz. 10-ej przed południem dwa wiece: I) na dziedzińcu domów Poznańskich przy ul. Ogrodowej i II) na placu Związków Zawodowych „Praca” przy Wodnym Rynku.

Na wiecach tych będą przemawiać posłowie oraz przedstawiciele wyżej wymienionych organizacji.

## Uchwały II-go Zjazdu Delegacji Młodzieży Polskiej

## ODBYTEGO W ŁODZI DN. 12 CZERWCA R. B.

I. II-gi Zjazd Delegowanych Stow. Młodzieży Polskiej Diec. Łódzkiej, obradując w mieście Łodzi dnia 12 czerwca 1927 roku, wychodząc z założenia, że praca w organizacjach Stow. Młodzieży Polskiej winna się, nie tylko ilościowo (co do liczby członków) lecz przedewszystkiem jakościowo (co do wartości wewnętrznej członków) przez wyteżoną pracę nad sobą, wyrobienie charakteru i nieugięte woli w duchu katolickim i narodowym, stawia sobie za naczelny obowiązek stosowanie w życiu w całej rozciągłości hasła zawartych w ustawach Stow. Młodzieży Polskiej.

II. II-gi Zjazd Deleg. Stow. M. P. stwierdziwszy w czasach powojennych, powolny powrót społeczeństwa do poganizmu, upadek moralności i zanik ducha religijnego, uważa, że odrodzenie narodu nastąpić może przez powrót do praktyk życia religijnego i akcję apostołską wśród szerokiego mas społeczeństwa. W tym celu uchwała zakładanie w Stowarzyszeniach sekcji religijnych, jak to: apologetycznych, eucharystycznych, celem bliższego spójnienia z Chrystusem — Królem.

III. II-gi Zjazd Deleg. S. M. P. Diec. Łódzkiej z powodem prześladowań katolików w Meksyku przez rządy masonskie, zakłada solenny protest przeciwko gwałtom i nietolerancji religijnej, wyrażając przytem uznanie i cześć niezachwianym bohaterom

cierpiącym za wiarę i religię.

IV. II-gi Zjazd Deleg. S. M. P. Diec. Łódzkiej uważając, że praca w Stowarzyszeniach M. P. powinna posiadać charakter twórczo-praktyczny, zwraca się do młodzieży rzemieślniczej i robotniczej miasta, o tworzenie sekcji kształcących, zawodowych z dziedziny przemysłu i rzemiosła, do młodzieży zaś wiejskiej — do tworzenia sekcji młodych rolników, celem podniesienia kultury ziemni, przemysłu domowego i hodowli inwentarza. Uprawa roli, ogrodnictwo, warzywnictwo, hodowla domowych zwierząt i piactwa, samodzielną ręczną.

V. II-Zjazd Deleg. S. M. P. Diec. Łódzkiej, będąc świadomym, że Polska będzie mocarna i niepodległa, jeżeli oprze się na zdrowych fizycznie i moralnie obywatelach, zaprawionych w działaniu rywalizacji, uchwała w roku szkolnym ćwiczebnym 1927/28 (od 1 września 1927 roku) we wszystkich Stowarzyszeniach wprowadzić wychowanie fizyczne i przy sposobności wojskowe, nabywać w miarę możliwości własną boiska i sprzęty gimnastyczno-sportowe.

VI. II-Zjazd Deleg. S. M. P. Diec. Łódzkiej zwraca się do Związku Diecezjalnego o utworzenie kursów centralnych oraz powiatowych instruktorskich celem szkolenia odpowiednich pracowników w organizacjach Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.



